

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświęcone.

## Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTA (w państwie Austriackim):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	" " 10	półrocznie	" " 12
kwartalnie	" " 5	kwartalnie	" " 6
miesięcznie	" " 2	miesięcznie	" " 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracji „Czasu” w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

## CZAS

## Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.

Do każdego obwieszczenia założyć należy 30 centów na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do biura Administracji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

## Kraków, dnia 26 Czerwca.

Lubo we Francji władza spoczywa wyłącznie w ręku Cesarza, a ministrowie są tylko wykonawcami jego woli i jemu tylko w dachu konstytucyj odpowiedzialni być mają, wszelako zmiana ministerium nie jest i tam pozbawiona pewnego znaczenia politycznego. Dla czegoż bowiem mianoby dawne narzędzia nowymi zastąpić, jeśli by do tego żadnego nie było powodu? Albo się więc one zużyły, albo też do nowych nie nadają się zamiarów. Nie zużyli się zaś ministrowie francuscy, a list Persignego z powodu wyboru Thiersa i wszystkie rozległe administracyjne kroki, aby przeprowadzić przez głosowanie kandydatów rządowych, okazują, że niebywało im na energii. Szło wszelako teraz o to, czy ministerium ma dalej tę energię rozwijać, czy ustąpić nie dopiwszy co zamierzało. Cesarz obrał tę drugą drogę — zmienił ministerium. Aby jednak porażkę w wyborach doznać osłonić i zmianę ministerium przedstawić jako skutek nowego urzędowania stosunków, a nie jako ustępstwo przed opozycją, *Monitor* z d. 24 b. m. poprzedził a raczej usprawiedliwił zmianę ministerstwa pobudkami nowej organizacji, którą oparł na konstytucji i na rozporządzeniu cesarskim udzielając Izbie pewnych prawodawczych atrybucyj, dawniej przez nią nieposiadanych. Cesarz Napoleon umie bowiem w danym razie ustąpić, a czyni to bez ubliżenia swojej powadze, jak przeciwnie, nie wzbija się w pychę odnośnie zwycięstwo. Nie idzie on na przebieg, a odwrót zasłania żęcznie, i zdawałoby się, że to co zrobił, zrobił nie w przymusu, ale dobrowolnie, bo takie a nie inne były istotne jego zamiary. Dla tego też przegrane jego nie przyniosła mu widocznej szkody, a przynajmniej zmniejszając ją do rozmiarów zaledwie dostrzeżonych. Poświęcając Persignego, okrył Cesarz to ustępstwo potrzebą reformy urzędów ministerstwa.

W d. 24 listopada 1860 zaprowadził Cesarz Napoleon dodatkowych ministrów bez żadnego wydziału administracyjnego, lecz z obowiązkiem stawiania przed ciałem prawodawczym jako obrońcy i rzecznicy rządu. Tym sposobem ministerowie czynni, którzy w myśl konstytucji nie mogą być wobec Izby rzeczywistymi reprezentantami czynów swoich i zastępywali się tylko komisarzami rządowymi, powołującymi w tym celu z rady stanu, zbliżyli się o tyle do Izby, że przez członków swych nieposiadających teki, mogli bronić swoich projektów i swoich czynności. Zdarzyło się jednak, że taki obrońca u-

rzędu, taki minister bez teki zamiast usprawiedliwić swojego kolegę, wykazał owszem jego słabe strony. Tak bronił niby Magné Foulda, przez co chciał dowiedzieć, że był lepszym ministrem skarbu, niż ten którego miał bronić przed Izłą.

Postanowieniem ogłoszonym 24go b. m. w *Monitorze* zniesione zostają owe urzędy ministrów-rzeczników, a rola ich jednemu tylko przynależna, to jest ministrowi stanu, który ma całosć ministerstwa przed Izłami reprezentować. Zadanie ministra stanu zmienia się zatem, i dla tego hr. Walewski musiał otrzymać następcę, który był dawniej obrońcą ministerstwa w Izbie, a jest nim Billault. Jakie będzie przeznaczenie hr. Walewskiego? W tem leży jedna z tajemnic obecnego położenia politycznego, o ile takowe sięga poza ustąpienie hr. Persignego jako ministra spraw wewnętrznych. Obecna zmiana odnosi się do spraw parlamentaryzmu, a hr. Walewski przez to tylko wciągnięty w nią został, że nie przed Izłą stawiać jego jest przeznaczeniem. Tylko dymiasy Persignego ma w tej zmianie właściwe znaczenie. W polityce też zewnętrznej nic w tej chwili nie może być zdecydowanym, dopóki niebędzie odpowiedzi z Petersburga. Persigny i Walewski trzymają się na odwodzie i czekają, aż ich sprawa polska do innych niezałatwionych nie powoła czynności.

Co do osobistości nowych ministrów Boudet i Duruy, pierwszy służył już pod Thiersem i Guizotem jako sekretarz i członek rady stanu, a po rewolucji trzymał się prezydenta i politykę jego wspierał; Duruy znany jest jako zdolny pedagog. Odejście mu wydziału spraw religijnych i przydzielenie takowego ministrowi sprawiedliwości Barroche, będzie zapewne dobrze widzianem przez duchowieństwo, a o wiele znaczenie polityczne ministra oświecenia zmniejsza.

Oto są niejaki objaśnienia tej najnowszej zmiany ministerstwa, która jest świadectwem pewnej konsekwencji na rzecz parlamentarizmu, tudzież dowodem, iż Cesarz chce przez usunięcie Persignego nie utrudniać rządowi jego w obec Izby stanowiska.

## KORESPONDENCA CZASU.

Lwów 25 czerwca.

(z) Od niejakiego czasu rozpoczęto tutaj agitację dążącą do usunięcia teraźniejszej Rady miejskiej. Tym celem niektóre osoby usiłowały pomiędzy mieszczanstwem tutejszem zbierać podpisy do adresu do ministerstwa krajowego, (ma to być zapewne do ministerstwa stanu) z prośbą o rozwi-

zanie Rady miejskiej i rozpisanie nowych wyborów, a to głównie z powodu jakoby członkowie Rady dzisiejszej, zaniedbując czynności swe postradali zaufanie gminy. Adres ten w dwóch językach, to jest w niemieckim i polskim nie zyskał więcej nad czterdzieści kilka podpisów i dla tej zapewne uderzająco małej liczby dotąd nie został podany, chociaż już od miesiąca roznoszą go po domach.

W liczbie podpisów oprócz nazwisk niemieckich znajdują się w znacznej części podpisy osób, które konkurowały o obsadzenie w miesiącu kwietniu posady przy poborze akcyzy na rogatkach miejskich, a których podania odrzuciła Rada miejska, za ten brak zaufania wzajemna nieufność, *inde ira*.

Równocześnie uznawała i *Gazeta Lwowska* za stosowne wystąpić z podobnem przeciw Radzie miejskiej zarzutami, podkopującymi ufaćko lub nie, jeżeli takowa płacone zarzuty podkopać lub za chwiać mogą. Pohop do tego bierze *Gazeta Lwowska* ztąd, że raz czy dwa wśród wyjątkowych okoliczności nie zebrał się komplet Rady, przez co posiedzenie na później odroczyć musiano, a załatwienie drobniejszych spraw na porządku dziennym wówczas będących o parę dni się odwlekało. Kto wszakże bliżej jest obznajomiony z czynnościami Rady, a mianowicie wszystkich sekcji, i takowe bestronnie ocenić zechce, ten zaiste nie dbałoby nie zarzucić członkom Rady miejskiej. Przeciwnie zważywszy, że obecnie wszystkie sprawy miejskie są referowane przez samychże radnych, że każda sekcja odbywa kilka razy na tydzień posiedzenia, a liczba spraw załatwionych w roku ubiegłym przechodzi w tysiące, że nadto rozliczne koncesje tak w samem miesiącu, jak i w dobach miejskich wymagają ciągłego zajęcia pp. radnych i częstych podróży, znać należy gorliwość z jaką pełnią oni przyjęte na się obowiązki. A jeżeli po owocach mierzyć będziemy wartość prac dokonanych, dosyć przypomnieć dokonane przez Radę teraźniejszą zrównoważenie budżetu bez obciążenia gminy nowymi ciężarami, rewindukacja wielkiej liczby gruntów miejskich, zaprzaczenieznych za dawniejszej administracji i przywłaszczonych bezprawnie przez wielu posiadaczy, pieczołowitość nad szkołami ludowymi, usilne starania o utworzenie gimnazjum polskiego, o reorganizację szkoły realnej i wprowadzenie do wykładow szkolnych języka polskiego, reorganizacja stopniową odpowiednią potrzebę wszystkich galezi administracji miejskiej, występowanie z należytą godnością i odwagą, a zawsze w duchu narodowym, w obronie tak materialnych jak moralnych interesów gminy. Ocenivszy bestronnie ten cały szereg pobieżnie tu dotkniętych, prac i usiłowań Rady na zajętem przez nią dokonanych stanowisku, nikt zaiste nie może przyznać słusności czynionym jej zarzutom; a wspomniany powyżej niemiecko-polski adres, na który pomimo dwumiesięcznej różnorodności popieranej, usilnej agitacji nie zdołano pomiędzy całem mieszczanstwem tutejszem zebrać więcej nad czterdzieści siedm podpisów, jest właśnie najświetniejszym wotum zaufania gminy tutejszej dla teraźniejszej Rady miejskiej.

Uwięzieni z powodów politycznych przed kilku miesiącami radni pp. Armaty i Wajda, zostali na wolną stopę wypuszczeni. Aresztowany równocześnie p. Balutowski, pozostaje jeszcze uwięziony.

Lubo na porządku dziennym posiedzenia Izby niższej stała dzisiaj dyskusja nad adresem, wszelako nie od tego przedmiotu rozpoczął prezes czynności parlamentarne. Nadesłali bowiem członkowie czeskiej narodowości, w liczbie jedynastu, oświadczenia na ręce prezesa Izby, że do Rady państwa nie przybędą, to jest że udział w obradach wzięść ani powinni, ani mogą, a przeto stanowczo nie wezmą. Umotywowanie tego zapowiedzianego kroku, bardzo długie, zbyt nawet długie, wyprowadza całą historię konstytucjonalizmu w Austrii, przedstawia w bardzo jaskrawych kolorach niebezpieczeństwa, scentralizowanego w Wiedniu, to jest w Radzie państwa ściślejszej całej siły parlamentarizmu; tyranią ztąd nieochybną dla krajów koronnych do Reichsratu nienależących; sprzecznosć nieczem nie usunonia między dyplomem państwowym i polityką państwa; autonomicznością krajom, a konstytucją lutową zapewniającą centralizację, narzeszcie i szczególnie opiera się na niekompetencji Rady państwa ściślejszej do uchwał, które są lub będą przedłożone. Rzeczy jak widzieć znane, a lubo zawsze po części prawdziwe, pozostające na teoretycznym polu, albowiem w praktyce ciągle fakta idą im na przekór. Wyrażenia niektóre tak twarde, wymowę ostrą p. Riegera tak dalece przypominającą, że prezes oświadczył, iż gdyby były przez obecną mowę wypowiedziane, byłoby musiał ściągnąć napomnienie (Rüge) z jego strony. Izba słuchała z obojętnością, rzeczywistą czy udaną — nie wchodzi — ale słuchała w milczeniu nieprzerwywając żadnym znakiem nieukontentowania. Prezes wkońcu oświadczył iż w sprawie tej widzi tylko sprawę osobistą, tych posłów tęczącą, a przeto po tygodniu zawiadomi ich, iż po dwutygodniowej nieobecności, uważać ich będzie jakby złożyli mandaty i nowe zarządzi wybory. Gdy prezes oświadczył, że w tej mierze zażąda zdania od Izby, deputowany Zyblikiewicz wyraził w kilku słowach postanowienie deputowanych galicyjskich dawniej w jednym stronnictwie z Czechami będących, nie brania udziału w głosowaniu, i nadzieję iż nie będzie jak sądzi potrzebował motywować tego wstrzymania się. Lecz nie przyszło do głosowania, albowiem Izba jednomyślnie przystała na myśl prezesa postąpienia sobie, jak rzekłem powyżej z nadesłanym dokumentem.

Odczyt zabrał godzinę, poczem prezes przeszedł do kwestii adresowej. Ministrowie prawie wszyscy byli obecni. Trybuna zapelniona. Gorąco do-  
tyli.

Sprawozdawca komisji p. Giskra poprzedził odczyt projektu do adresu, dość długim przedstawieniem sposobu zapatrywania się komisji na zadanie, jakie na nią Izba włożyła. Zwracam uwagę waszą na ten komentarz, był on ważny, albowiem co do ustępu sprawy polskiej dotyczącego, tłómaczył wyrażenie „Królestwo Polskie”. Sprawozdawca wypowiedział jak najwyraźniej, że nie znaczy to bynajmniej, aby sympatya i wyrażenie życzenia komisji ograniczały się tylko do „Królestwa Polskiego” a nie rozciągały się do wszystkich krajów polskich pod berłem rosyjskiem zostających, ale że komisja starała się w wyrażeniach swoich iść razem z dyplomatycznym działaniem. Niemniej wyraził p. Giskra, że komisji zdawało się zbyt wązkie kłaść granice owej polityce, której uznanie uważała za konieczne w adresie, bo granicą tą jest naturalnie całosć mo-

narchii (Integrität), w którym to zakresie jedynie jakakolwiek polityka znaleźć może uznanie Izby. Zresztą p. Giskra położył dość silny nacisk na to, że sprawa polska uważana była przez komisję nie tylko za kwestję obchodzącą ludzkość; ale za sprawę leżącą w prawdziwym interesie Austrii. Pomijam inne strony komentarza, z którego duch przejawia liberalno-konstytucyjny powiew, bo posiedzenie skończyło się późno i nie miałbym czasu wyprawić listu przed godziną pończową, gdybym chciał się rozszerzać na każdym w tem przemówieniu dotkniętym przedmiotem.

W ogólnej rozprawie nad odczytanym projektem która się rozpoczęła, pierwszy p. Tschabuschnigg zabrał głos, a po kilku słowach przeszedł zaraz do sprawy polskiej, i już z niej do końca mowy, która nie była długa, nie wyszedł. Zgadzał on się na zapatrywanie adresu, i sympatycznie sprawę przedstawiał, ale w końcu nie mógł się powstrzymać od ubolewania, że wyraz „Integrität” w adresie nie było. Wszakże po oświadczeniu komisji przez sprawozdawcę, czuł się zadowolony i oświadczył, że będzie za adresem wotował.

Po nim powstał p. Berger deputowany z lewicy, który świeżo wybrany do Rady państwa po raz pierwszy mówił w parlamencie wiedeńskim. Ale znać było z pierwszych zaraz wyrazów, że mówienie w Izbie nie jest mu obce, przeciwnie, ma wielką wprawę i posiada znakomity talent wymowy. P. Berger jest znany z frankfurckiego parlamentu, a nawet mówięc o Polsce, wspominał o słowie, które w kościele Sw. Pawła wyrzekł był ówczesny poseł z poznańskiego na sejm niemiecki k. Janiszewski: „że Polskę można polknąć, ale strawić się nie da” — słowo zresztą Russa, które p. Berger ziomkowi naszemu przypisał. Mowa ta była piękna i parlamentarna, poczytały ją za taką każdy, chociażby nie Polak, bo Polak bestronny dla p. Bergera być nie może. Wyraził on się w naszej sprawie z takim ogniem i taką prawdą — wymowę na bok kładąc, że istotnie na Izbie robił wrażenie. Zaczął od słów kilku osoby się tryzających, potem przeszedł do adresu i oświadczył, że lubo mu nieodpowiada co do formy, ale będzie za nią głosował, bo miłości co do trzech kwestyj: niemieckiej, polskiej i węgierskiej — które są europejskie i austriackie, zbliżające się do jego przekonania opinie. Chciałby on być nieco szerszą politykę, i mniej ciastą też byłby chętnie widział formę adresu. W sprawie niemieckiej wypowiedział, że jeżeli nie ma Niemiec bez Austrii, to też nie ma ich bez Prus. Nie byłoby ani szlachetnem ani politycznem korzystać z położenia przykrego, w jakie wpadły Prusy przez zatamowanie w nich życia konstytucyjnego, aby na tem chcieć opierać rozwój niemieckiej sprawy. Co się zaś sprawy polskiej tyczy, tu przedewszystkiem przedewszystkiem polityka sprawiedliwości. Śmiało wypowiedział krzywdy Polaków, popęcił podział opierając się na słowach Maryi Teresy, przedstawiał niebezpieczeństwo caryzmu i despotyzmu Rosji; stawiał Polskę jako rzeczywistego alianta Austrii, sprzymierzoną wierne, o jakim jeszcze niedawno zwalone mury na okolo Wiednia świadczyły Sobieskiego przypominając, zgola przemawiał za sprawą polską politycznie i moralnie — a skończył wyraził: Sprawiedliwość dla Polski! Co do sprawy węgierskiej narzeszcie był za tranzakcją, za porozumieniem się, za koncesjami jednym słowem, których Austrija zrobić nie mogła dopóki była słaba, ale któ-

## Cześć literacko-artystyczna.

## BITWA POD MACIEJOWICAMI

dnia 10 października 1794.

przez Leona Wegnera.

(Ciąg dalszy.)

Drugi, niemiecki zajmujący, lubo w niektórych szczegółach widocznie mylny, a przy końcu zwłaszcza w myśli stroniczej i z ubocznym zamiarem ułożony opis tej bitwy, zaopatrzony napisem: „Bericht eines Augenzeugen über die Schlacht bei Maciejowice am 10-ten October 1794.” znajdujemy w piśmie: Militair-Wochenblatt, 14-ter Jahrgang, Berlin 1829.

Opis ten oficera pruskiego podajemy w całosci, w wiernym przekładzie, który brzmi następujco: „Po odstąpieniu od oblężenia Warszawy, oddali się do nas Rosyjanie pod dowództwem generał-porucznika Fersena, pod Nadarzynem, i przekroczyli Pilicę pod Przybyszewem. My zaś stancelimy obozem pod Chranawicami, pomiędzy Mszczanowem i Rawą. Król, który zaraz potem opuścił armię, udaje się do Berlina, zażądał od generał-porucznika Szwierina raportu, gdzież się Rosyjanie znajdowali i co się następnie z nimi stało.

Dnia 8 października 1794 rozkazał mi generał-porucznik Szwierin, abym odszukał Rosyan i zawiadził list do generał-porucznika Fersena. Wyjechałem więc po południu pośród ulęwnego deszczu kurierskimi koniami do Rawy, i spotkałem tamże ówczesnego radcę ziemiańskiego Rakowskiego, z którym w dawniejszych latach moich służyłem razem wojskowo. Tenże widząc, iż mego wielkiego płaszcza i niedźwiedziej czapki mojej (opowiadający był porucznikiem łukarskim) dla deszczu już dalek unieść nie mogłem, ofiarował mi polski płaszcz z rękawami i lisją czapkę. Po długich namowach przyjąłem ofiarowane mi suknie i jechałem w tem zabawnem ubraniu do Inowłodzia, gdzie się zgłosiłem do jen. Politza, który zaś, aby mnie od pewnej ochronie niewoli, zakazał dać mi koni na poczek. Ponieważ mi

jednakże nie ufał, gdyż mniemał, iż mimo tego staraniem mojem będzie w dalszą puścić się podróż, dlatego noc w pokoju jego przepędzić musiałem.

Dnia 9 zrana chciał mi sam pokazać strażę Polaków na drugiej stronie mostu na Pilicy zbudowanego, kiedy mu doniesiono, że Polacy takowe podosaz nocy cofnęli. Jechałem konno niespotykając Polaków, aż do Opoczna. Tamże polski poczmistrz dziwił się mocno, iż mogłem się odważyć jako oficer pruski przybyć do Polski, i zapytał mnie, dokądby się udać zamierzał. Do Drzewic, odpowiedziałem. „O natenczas jedziesz pan przeciwko prosto do obozu polskiego. Pan udaję się zapewne do Rosyan; w tym przypadku musisz jechać przez Płoczę!” — „Zona poczmistrza stała za nim, dawała mi znaki i skinęła głową. Domyślałem się podstęp i prosiłem bardzo usilnie, abym mi spieszenie konie przygotowano. „Ażeby pana wyprawić jak najspieszniej, każę ci zaprzadzić trzy konie, ponieważ na koniach moich nie mógłbyś jechać, bez zlamania karku.” — „Poczekaj wyszedł, a zona jego mówiła do mnie z największym pospiechem: „Nie słuchaj pan meza mego. Każę on cię zawieźć prosto do obozu polskiego do Pinczowa. Wierząc mi pan, że ci mówię prawdę. Jestem Niemką, rodem z Drezna.” Zaledwie powiedziała mi jeszcze, że Drzewice nie są jeszcze (obsadzone) zajęte, kiedy poczmistrz wrócił z miną urągającą — uśmiechającą się, i powiedział mi, że konie będą niebawem zaprzężone. Pisał jeszcze coś, dał poczytliwoni spora pakę listów i powiedział mi: zawieziesz tego pana jak najspieszniej do Pinczowa. Za Opoczmem prosiłem poczytliwoni, abym mnie wioził do Drzewic, a nie do Pinczowa, i przybiecialem mu dwa dukaty piwne. Pojeżdżę pan tam, gdzie ja chcę, nie zaś, gdzie tobie się podoba” — odrzekł poczytliwoni. Przybiecialem go więc za włosy na łono moje, przyłożyłem mu pistolet do piersi, i powiedziałem mu, iż, jeżeli mnie nie zawiezie do Drzewic, natenczas zastrzelę go, osiadam sobie jednego z koni, i sam tam pojedę. Strach zniewołę go do zwroćcia koni. Powiedział mi poza miastem na drogę do Drzewic prowadzącą. Jechał jak szalony przez kamienie i wyboje, dopóki konie nie ustały z zęczenia. Wyprząłem więc sobie najlepszego konia, dałem mu dwa dukaty i pojedziałem sam do Drzewic.

Przy wejściu mojem do izby pocztowej, gdzie zastałem poczmistrza i księdza, zapytał mnie natychmiast pierwszy, jak śmiał w charakterze oficera pruskiego wkraść do ich kraju, i gdzie zostałem poczytliwoni. Dodał, że jestem jego jeńcem, że odesłał mnie do Kościuszk i że jako dobry patriota dopełni obowiązku swego. W skutek życzenia mego, abym mógł pomóc w właściwieciu Drzewic, hrabia Szaniewskim, posłał więc poczmistrza po niego. Szaniewski przybył i zdziwił się, że mnie tam zastał. Prosiłem, abym mnie pozostawiono sam na sam, co mi nad spodziewanie moje dozwolono. Szaniewskiemu temu ocalem przed okolo półrokiem pojazd jego z sześcioma koniami i z wszystkimi jego kosztownościami, z którymi uciekał z Drzewic do Nowogomiasta w zaborze pruskim. Zrabowali go bowiem kozacy z korpusu generała Nowickiego, który z resztą żołnierzy ocalałych z Warszawy, przeprawiał się przez województwo sandomirskie. Wysłałem byłem wówczas z teraźniejszym generałem Hornem przez generał-porucznika Fersata do Nowogomiasta, abym od Rosyan zakupił żywności i koni pociągowych dla armii naszej. Poszedłem do generała Nowickiego i zażądałem od niego, abym Szaniewskiemu zwrócono zabrane mu rzeczy, gdyż inaczej byłbym zniewołonym donieść o tem królowi, ponieważ Szaniewski jest pruskim wasalem. Ze zaś generałowi Nowickiemu jedynie pod tym warunkiem dozwolono udać się pochodem do Plocka, iż za wszelkie wybrki żołnierzy swych przynajmniej odpowiedzialność, dla tego wydał on rozkaz nad surowy, abym Szaniewskiemu wszystko powrócono.

Ponieważ Szaniewski podówczas wszystko napowrót odebrał, dlatego przypomniałem mu to teraz, i prosiłem go, abym mi pomógł w zamian obecnie, do wydobycia się z przykrego położenia mego. Słyszałem następnie, jak się on w pokoju przybyłym przez długi czas sprzeczał o mnie z poczmistrzem. Wreszcie przyszedł do mnie i powiedział: jesteś pan ocalałym. Zaprzęgnono mi trzy bardzo dobre konie, które ocaleciem podwojnie i które mnie aż do Radomia zawieść miały.

Wesół, że tak szczęśliwie wysłałem się z niebezpieczeństwa, ciągnąłem podróż moją aż do pobliza Przytyku. W chwili kiedy zobaczyłem Przytyk, który leży pod wzgórzem, spostrzegłem, że miejsce to zajęte było przez konnicę polską. Kon-

nica właśnie co otrzymała obrok, a droga, która jechać musiałem, tak nią była przepelniona, iż tylko za pomocą trabki poczytliwoni, na której głos wszyscy na bok z drogi ustępowali, przejechać zdołałem. Skoro spostrzegłem jazdę polską, ukryłem mój warkocz, wsiadłem czapkę na oczy i oczekiwałem dalszego przeznaczenia mego. Wnieście samem musiałem przejechać tuż obok odwadź dowodzącego oficera. Na szczęście moje stał służbowy podoficer obok szildwacza, i odpowiedział na zapytanie tegoż, co to był za człowiek: „to przecież widzisz dobrze, że to jest jeden z kurierów naszych, któremu bardzo musi być spieszo, gdyż pędzi jak szatan”. I tu także wybrałem więc szczęśliwie.

Pół mili z tamtej strony Przytyku stała na prawdziwym morzu piaseczystym odosobiona, wielka karczma, przed którą może jakie 50 pik i kos w piasku było ukwionych. Przy nich stał na straż wieśniak polski, który tak jednakże był napiętym, że ustać nie mógł. Już z daleka krzyczał on: „stój! skąd jedziesz?” — zawolałem na poczytliwoni, abym się starał przejechać obok wieśniaka, któryby nas inaczej nie przepuścił. Piasek jednakże zbyt był głęboki, abym go dość z oddala mógł okoli; wieśniak wpadł więc koniowi w engle; koni zaś spłął się i powalił go na ziemię, iż jedno kolo przeszło mu przez nogi. Na wołanie jego o pomoc, wypadli napili wieśniacy z karczmy za nami w pogoń; poczytliwoni obawiając się, abym nas wieśniacy nie doścignęli, jechał tak szalenie, że osie trzy razy palił się zaczęły. Wyšli zgnęli się więc i tym razem, i przybyłem szęśliwie do Radomia. Zaledwie przestąpiłem tamże próg izby pocztowej, kiedy poczmistrzini, nie mówiąc do mnie słowa, zaprowadziła mnie gwałtem i z największym pospiechem do ciemnej komory, wepchnęła mnie za ogromną beczkę i powiedziała, abym się zachował spokojnie. Po nie długim czasie przybyła znaczna liczba Polaków z straszną wrzawą do izby pocztowej, i pytała się o listy i warszawskie dzienniki. Uplynął czas spory, zanim znów sobie odeszli. Nakoniec przysłała zona poczmistrza, zapytała mnie, dokądbym udać się zamierzał i przyrzekała wyprawić mnie bezpiecznie do Koźienic. Przyprawdzono przed tylne drzwi wielki wóz żniwny, napelniony słomą, na której położył się musiałem; przykryto mnie słomą, i tak ruszyłem w dalszą podróż. Noc

już zapadła, kiedy przybyłem do Koźienic. Poczmistrz tameczny wysunął mnie natychmiast napowrót za drzwi, kiedy usłyszał, że jestem pruskim oficerem, i zamał drzwi za sobą. Wszystkie prośby moje, abym mi dano konie, lub przynajmniej otworzono drzwi, były daremne. Postanowiłem więc uciec do ostatecznego kroku, przełaziłem przez wysoki płot z desek, i poszarpany niebawem od psów, dostałem się wreszcie przez otwór stojące tyłcze drzwi, do izby. Ponieważ ofiarowałem za każdego konia, aż do Wisły, która tylko pół mili była oddalona, trzy dukaty, dla tego namyślił się nakoniec poczmistrz i dał mi wóz od gnoju zaprzęgni dwoma końmi.

Przybyłem na miejsce, w którym Rosyjanie przeszli Wisłę; spalili oni jednakże most za sobą i dla tego zostawałem znów w niemożności przedostania się przez rzekę. Tylko za pomocą pieniędzy dostawił mi poczytliwoni dwóch wieśniaków, a ci znów za niesłychaną zapłatą male, nędzne czółno, na którym mnie, przy pomocy dwóch kół od plotu zamiast wiosel, przewieźć przyrzekli. Spostrzegłszy na przeciwnym brzegu ognisko strażnicze i pojedynczych żołnierzy, byłem zmuszony zabrać z sobą poczytliwoni, abym mi służył za trębacz. Czółno wystawało zaledwie en jeden ponad wodą, a my czterej z największą tylko biedą zdołaliśmy się w niem pomieścić. Na środku Wisły podniósł się wiatr tak mocny, iż każdej chwili oczekiwaliśmy zatopienia czółna. Byliśmy w wielkim oddaleniu od brzegu, kiedy Rosyjanie już wolać na nas zaczęli. Poczytliwoni trąbili bezustannie z ciałych sił, a ja wołałem: Prusak jedźcie! Przy wstąpieniu naszym na ziemię, pochwylił nas Rosyjanie i niepuszcili mnie pierwej, dopóki im nie pokazałem orderu mego. Zapytałem się o generał-porucznika Fersena; odpowiedzieli mi że już daleko stamtąd z wojskiem się oddali. Postępując dalej naprzód, spotkałem ciężkie (oblogi) bagażu armii. Ofiarowałem markietanom grube pieniądze za konia, abym się dostał do generała, lecz daremnie. W końcu dotarłem do ranego oficera, który dowodził konwojem bagażów. Oficer ten dał mi konie i wyprawił mnie do armii.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



re teraz dać może bo jest silną. Dopóki Węgry niezasiadają w Izbie, zawsze konstytucjonalizm w Austrii jest zdaniem mówcy zakwestyonowany. Konstytucja 26go luto jest podstawą prawą — to jest niewątpliwem, że konstytucja zmodyfikowana być może, i tego sobie życzy; albowiem cztery drogi są przed rządem do ukoczenia tej sprawy: wytypienie, to być nie może; kontumacya — tego nie chce; temporyzacya — nie zawsze na czasie; porozumienie się czyli tranzakcyja, jedyny rozumny i patryotyczny sposób.

Po mowie tej oklaskami słusznie okrytej, mówił p. Kuranda, broniąc bardzo stanowczo sprawy polskiej od samego początku do końca swego przemówienia. Przechodził bardzo trafnie wszelkie strony kwestyi i stawiał ją jako kwestyję europejską i austriacką, zewnętrzną i wewnętrzną. Wszędzie znajdował interes Austrii w popieraniu tej sprawy. Przypominał o dążności Rosji ku Konstantynopolowi, do którego droga przez Wiedeń prowadzi; mówił o panslawizmie grożącym Austrii i skończył, że dopóki tylko polityka rządu wariując całość (*intergritatem*) państwa popierać chce sprawę polską, może być pewnym poparciem Izby. Polacy w Izbie będący, mogą się teraz przekonać, z której strony Izby mają sympatye i gdzie fałszywych mieli przyjaciół. Było to przemówienie do Czechów, ale nie ręczę czy dokładnie je oddałem.

I tę mowę, także zasłuszenie oklaski przy końcu pokryły. Gorące i wymowne wystąpienia czterech, a zwłaszcza dwóch ostatnich mówców podniosły były uczucia zgromadzenia i rozgrzały, że tak powiem, umysły ku sprawie polskiej, tak iż wybornie przypadło deputowanemu Grocholskiemu powiedzieć swą treścią a silną mowę w owej ciepłej atmosferze. Deputowani przysnęli się, aby lepiej słuchać, a uwaga była nateżona, milczenie i cisza nieporuszona, chyba oklaskami. Nie będałem o niej pisał, bo już mi czasu brak, a podaje ją *in extenso* ze stenografów. Powiem tylko, że mowa bardzo żęcznie ujął sobie dobrze przygotowane umysły, gdy w końcu oświadczył, że jakkolwiek niedopisuje mu wyrażenie „Królestwa Polskiego”, jakkolwiek w projektowanym ustępie braknie wzmianki, że Austrija starać się będzie powstrzymać walkę krwawą, zgola pomimo wielu jeszcze niewypowiedzianych tamże słusnych życzeń Polaków, on i jego koledzy, polegając na niekompetencji Izby oprate. Deputowany z Moraw boleje, że ścisłej Reichsrat wdaje się w rzeczy, które do niego nie należą. Otóż poprostu w kilku wyrazach mowa p. Prażaka było to *indirecte* przyłączenie się do memoriału czeskiego, ale tak żęcznie, aby nie dostać zapowiedzianego napomnienia (*Rüge*). Również starał się p. Prażak wytyłmaczyć panslawizm na korzyść Austrii, to było całkiem rzecz nową; a oraz sprawę polską przedstawiał jako spór familijny, Polak z Moskałem, to bracia co się biją w jednej rodzinie, ale niemniej nikomu wdawać się nie godzi. To znów rzecz stara i całkiem do listu p. Riegera odpowiednia.

Potem Izba przyjęła wniosek p. Stefana o zamknięcie posiedzenia. Jutro więc o godzinie 10ej dalszy ciąg dyskusyi ogólnej nad adresem i zapewne koniec adresowych rozpraw. Dziś pozwolić mi skończyć uwaga.

Sprawa polską tak gorowała po nad wszelkie inne, że żaden z deputowanych prócz p. Riegera nie mówił nad adresem w ogólności. Oprócz mowy p. Riegera, każda z mów powiedzianych odnosiła się do ustępu dziewiątego, a zatem do sprawy polskiej. Można powiedzieć, że i dzisiaj była już dyskusya szczególnych ustępów projektu, czyli raczej jednego ustępu. Ależ bo ten ustęp jest tak ważny dla polityki Austrii zewnętrznej i wewnętrznej, że zgłasza inne kwestye. W sprawie polskiej naznaczonej jest przyszły kierunek polityczny monarchii i według tego jak kierunek ten miałoby też nieśmiało wytkniętym zstanie, wpływ parlamentu na interesa monarchii mocniej lub słabiej się okaże. Dyskusya dzisiejsza nad adresem była tylko dowodem, że ze wszystkich spraw najważniejszą dla Austrii jest sprawa polska. Dostarczyli tego dowodu deputowani niemieckiej narodowości.

#### Z Jędrzejowskiego 22 czerwca.

Znana wam już jest nieszczęsna utarczka odzianiu konnego pułkownika Bończy 18 t. m. we wsi Góry, utarczka nieszczęśliwa, bo w niej ten dowódca śmiertelnie raniony został. Nie będę więc opisywać poturazal, powiem tylko o jej następstwach, o śmierci dowódcy i jego pogrzebie.

Jazda, która przyjęta ogniem rotowym piechoty moskiewskiej z zasadki z domów i z za parhanów strzelających, chwilowo zmieszala się straciwszy pułkownika i cofilę, sformowały się następnie szybko za Górą, na plac wrocław i wparła znów do wsi Moskale, tak, że nie mieli nawet czasu ani dobić ani odczekać ranionych, i tylko zabrawszy swoich kilku ranionych i 10 zabitych (jak się później okazało) chyłkiem wązami i lasami do Pinczowa wrócili. Nasz zawieźli do najbliższej wsi podjętego z placu bosi ciężko ranionego pułkownika (był przestrzelony na wylot, a nadto miał dwa głębokie cieciny w głowę i pniebiecie łania w piersi), oraz 14 innych swych ranionych i trzech poległych. W parę godzin, przybyło kilku lekarzy z okolicy, którzy wraz z lekarzem obozowym, wszystkich ranionych natychmiast opatrzyli; bojąc się jednak zostawić wszystkich, żeby ich później Moskale nie dobyli, powieści ich mieli w stronę Krakowa, żeby tam dojechać, bezbezpieczeństwo lecz się mogli. Dowiedziawszy się, że w Jędrzejowie są Moskale, bojąc się żeby nie przyszli dobić pułkownika, którego wywieść nie było podobna, gdyż już był konającym, oddział cały poszedł w stronę Jędrzejowa żeby zwrócić na siebie uwagę Moskale i jeżeli można na drugą stronę zszos ich odebrać.

Pułkownik Bończy, pomimo starań lekarzy mianowicie lekarza obozowego, który go na chwilę nieodstępował, nazajutrz 19go b. m. w południe życie zakończył. Lubo dla jego bezpieczeństwa, starano się ślad miejsca gdzie się znajduje, przed ogółem utaić, i innego ranego, jako pułkownika wywieziono, jednak wiadomość o jego śmierci rozszła się szybko po okolicy i boleścią wszystkich

przejęła. Już nazajutrz rano w kościele parafialnym zebrało się 8 księży i znaczna liczba publiczności, i odprawili solenne żałobne nabożeństwo; wieczorem na ekspozycję przybyło 14 księży, kilkadziesiąt rozmaitych ekipażów i blisko 500 różnych stanów ludzi, a wszyscy pogrążeni w smutku. Piechotę ze światłem w rękę, a bółem w sercu, z pieśniami żałobnymi na ustach prowadzili trumnę wieńcami i koronami okrytą przez przeszło półmilionową drogę do smętarza, tam, gdy przyszedł do grobu ją wpuścić, jęk boleści zgłuszał modlitwy księży, i wszyscy rzucili się na trumnę pragnąc choć kwiatek na pamiątkę dostać. Żydzi z sąsiednich wsi i miasteczek, licznie pomimo szabasu przybyli, eechy z chorągwiami i światłem, bractwa różne konwojowi towarzyszyli. Włościanie licznie zebrańi podtrzymywali na karawanie trumnę.

W tym bolesnym obchodzie, przyjemnie było widzieć zapał i chęci wszystkich stanów narodu, pragnących jeszcze ostatnią przysługą uczcić poświęcenie się zmarłego.

Donieść wam także muszę, iż starozakonni wzorowo się zachowywali. Rabin w najbliższym miasteczku nakazał 4ro-tygodniową żałobę, zakazał muzyki na weselach i pozwolił pomimo szabasu, na pogrzeb się udać. Włościanie rannych zwozili i odwozili, starannie i ostrożnie z nimi postępując i licznie na pogrzeb przybyli. O postępowaniu oświeczonej klasy obywateli tak wiejskich właścicieli jak i z miasteczek okolicznych, w niesieniu pomocy, wspominać byłoby zbyt długie, gdyż każdy wie, że oni ponoszą głównie ciężar dzisiejszej wojny, i ponoszą chętnie z całym poświęceniem. Po tym bolesnym wypadku, lubo oddział cały nie wiele ludzi stracił, jednak śmierć pułkownika wiele na niego oddziaływała, również na całą okolicę, która osobę Bogdana Bończy, serdecznie ukochała i wielkie nadzieje dla kraju w nim pokładała.

#### Paryż 22 czerwca.

Kto pisał z Paryża, nie mógł zachęcać do walki i nie mógł dawać sądu w przedmiocie propozycji mocarstw. Do samego kraju to należało. Z tej przyczyny przywiązuję wielką wagę do korespondencji z Warszawy zamieszczonej w *Czasie*, a oceniającej dobrze te propozycje. Propozycje, o których mowa, miały w tutejszych oczach niejakię znaczenie z powodu zawieszenia broni, ale skoro kraj uważa, że na temby stracił, użytek ich upada. Propozycje były tylko podstawą przyszłych układów, które miała sformułować konferencya, ale jaką kraj może mieć gwarancję, że konferencya obmyśli losy raczej nie Kongresowi, lecz całej Polski? *Memorial diplomatique*, wychodzący z wyłącznego stanowiska, radzi z wielką żarliwością Polakom przyjęcie propozycji; radzi położyć ufnosć w mocarstwa, szczególnie w Francję i Anglię, ale sam zdaje się zbijać swe argumenty, przypominając słowa księcia Orłowa wyrzeczone do Napoleona IIIgo przed kongresem paryżkim: „Cesarz mój Pan powierza swój honor w ręce W. C. Mosci”. Honor Aleksandra IIgo był wtenczas ocalony i aż nadto, bo z naszym poświęceniem, ale czy Polska może być pewna, że z kolei mocarstwa ocala jej honor?

Mocarstwa czuły bezużyteczność swych prac, skoro, jak wyznają *Débats*, jedno z nich pozwoliło myśl powierzenia rozstrzygnięcia sprawy polskiej samej Francji. Donosiem w ostatnim liście, że zaczynają się prowadzić bezpośrednie układy między Francją a Rosją, dodam, że Francya nie opuści Anglii i Austrii. Toż samo zdanie dzieli *Patrie*. Takie postępowanie się pojmuje. Aby Francya mogła pozabawić Polski jakiegoś takiego głosu Anglii i Austrii, za którym idzie głos całej Europy, należałoby, aby Rosya dała rzeczywiste gwarancje zmiany swej polityki i zrozumienia swego własnego interesu. Mówią dziś, że Aleksander II skłania się do myśli unksytuowania całej Polski pod dynastją jednego z wielkich książąt. P. Golowin napisał z tego powodu list do Napoleona III. Uważa on ten projekt za miły dla liberalistów rosyjskich i korzystny dla Rosyi. Sądzi on, że ten projekt miał od początku jeden odcień, kiedy otrzymał przybycie do Warszawy W. księcia Konstantego. *Relata refero*. Lord Ellenbrough oświadczył się za tą myślą, ale czy był wyrazem dzisiejszej polityki angielskiej, która dawniej chciała czego innego? Czy za nią jest szczerze Austrija? trudno odgadnąć. Ale jeżeli w gruncie Austrija jest jej przeciwna, przewidując przymierze francuzko-rosyjskie, sama sobie przypisze winę, skoro zrobi się co innego.

Co piszę jest ostatnią resztką mistyeczności i romansu pod którym zostaje jeszcze sprawa nasze go nieszczęśliwego narodu. Rzeczywistość jest następująca: P. Drouyn de Lhuys oświadczył w imieniu Cesarza baronowi Budbergowi swoje oburzenie z powodu wieści i okropności popełnianych w Polsce. Oburzenie jest jednomyślne i powiększyło go ogłoszenie rozkazu danego Murawiewowi, który dowodzi, że inicjatywa okropności wychodzi z samego Petersburga. Wiadomość, że baron Budberg dał do zrozumienia p. Drouyn de Lhuys, iż Rosya przyjmie propozycje mocarstw nie jest jeszcze autentyczna i jest brana za dowód nowej przebiegłości Petersburga. Baro Budberg miał tylko domagać się, aby konferencya nie zebrała się ani w Paryżu, ani w Londynie i Wiedniu. Dziś odbędzie się w parlamencie angielskim rozprawa nad mocą pp. Hennesy i Forster, dotyczącą Polski. Sądząc po *Timesie*, skutek jej będzie znówu mały. *Times* zapewnia, że Anglia chce pokoju, we Francji idzie lepiej. Pogłoski wojenne nie ustają. Jutro zostanie zdecydowana zmiana ministerium. Jeżeli hr. Walewski zastąpi pana Drouyn de Lhuys, ma to być, w przekonaniu Francuzów, znak wojny. Dnia 27 t. m. Cesarz ma się udać do Cherbourg. Jeneral Mellinet ma być mianowany dowódcą gwardyi narodowej w miejsce generała Loewestina, który nie może się już trzymać na koniu. Margrabia Pepoli nie chce wrócić do Petersburga, ale rząd włoski nie przyjął jeszcze jego dymisy.

Każdy czuje, że w razie złego zakończenia sprawy polskiej, Cesarstwo francuzkie wiele na tem straci i może stracić pokój całej Europy, opuszczenie bowiem naszej sprawy podniesie żywioł rewolucyjny. Przewiduje to *La France*. Organ ten piorunuje na partję wojenną francuzką i zarzuca jej, że tego samego chce co Anglia i Austrija, to jest wysunięcia naprzód samej Francji. *La France* nie wierzy, aby zmiana ministrów, która jutro się zdecyduje, miała znaczenie wojenne. Sumienie publiczne jest za Polską w całej Francji, a w Anglii tylko w partji demokratycznej. *Presse* nie śmie już występować w obronie Rosyi. Tylko *Nord* jej broni, posługując się argumentami torysowskich

pism angielskich, mianowicie *Quarterly Review*. *La France* wyznaje, że stan wewnętrzny Rosyi jest tak opłakany, iż daje powód do wychodźstwa ludu do Turcyi. Turcyja przyjmuje z ludzkością lud rosyjski i daje mu ziemię. Przyszło do tego, że rząd turecki jest dziś lepszym i że tak powiem, więcej chrześcijańskim niż moskiewski.

#### Rzym 20 czerwca.

Onegdaj wyjechali do Trydentu na obchód trzecieściej rocznicy soboru kardynał Karol Reisch, ałegat papieski mający przedstawiać Piusa IXgo na tacecznych uroczystościach, ks. Aleksander Tranchi arcybiskup tessalonicki i ksiądz Viatelleschi arcybiskup seleucyjski. Ks. Franciszka Mial odczytał na jutrzejszem posiedzeniu akademii tyberyńskiej uczoną rozprawę skreśloną z pisarskim talentem dostojnikowi temu właściwym, gdy niespodzianie otrzymał od Papieża rozkaz udania się do Trydentu; oddawszy tedy rękopism kolede swemu w akademii, adwokatowi Tarnassi sam wyruszył jak najprędzej. On i ks. Viatelleschi powyruszyli za dwadzieścia dni do Rzymu, ale kardynał Reisch spieszyszy do Wiednia, zaraz po uroczystościach, które d. 26 czerwca koniecznie weźma. Ma on ważną misją od Papieża do cesarza Franciszka Józefa, misją całkiem dotyczącą sprawy polskiej. Kardynał nie opuści Wiednia dopóki rząd austriacki nie zdoła się na stanowcze postanowienie w tym względzie.

Konsystorz, który miał nastąpić przed św. Piotrem, odbędzie się w okwacie tego święta, to jest pierwszych dni lipca. Papież będzie miał na nim ałokucyę.

Wszystko co pisze *Gazeta augsburgska* względem odpowiedzi cara Aleksandra na list Ojca Sv. z 16 kwietnia, jest mylnem, lubo sam fakt odpowiedzi jest prawdziwym. Odpowiedź tę p. Kisiłew w tych dniach kardynałowi Antonellemu do-ręczył. Miała ona spowodować największe oburzenie.

Onegdaj na posiedzeniu akademii religii katolickiej w wielkiej sali uniwersytetu rzymskiego ksiądz Piotr Semeneńko ze zgromadzenia Zmarłych powstańców okazywał długą a uczoną rozprawę przeciw filozofii Giöbertego, sławnego włoskiego myśliciela, pisarza i obrońcy niepodległości swego kraju. Szczęśliwi, którzy w obecnych gorączkowych chwilach mogą w swobodzie ducha oddawać się błogim perypatetycznym wezansom!

W rocznicę wygniesienia swego na stolicę św. Piotra Papież przyjmował kardynałów. Kardynał Matti dziekan św. kolegium powiedział mu: „Wy-niesienie Waszej Świętobliwości jest sprawą Boga nie ludzi, i przeto czyni two winny być uważane jako oznaka woli bożej.” Ojciec Święty odrzekł: „Kościół był i będzie przesładowany, ale w ciągu 18 wieków siła ludzka przemoż go nie potrafiła. Wiera na większe jest dziś wystawiona niebezpieczeństwa jak dawniej. To zaś mię najbardziej boli, iż osoby wysokie nader położenie mające, usiłują obalić Papieża i sam kościół. Pocięsia mię zaś świadectwo ludności potwierdzające potrzebę władzy doczesnej dla Głowy Kościoła.”

Monsignor Sagretti, prezes konsulty, zostanie ministrem policyi na miejscu mgra Matteucci. Jest to przyjaciel Mórdego. Kardynał Antonelli stanowczo urząd sekretarza stanu złoży we wrześniu.

**Wiedeń 25 czerwca.** Według *Wiener Ztg.* wrócił J. C. Mość 24go z Kissingen i udał się na letnie mieszkanie do Laksenburga.

Izba poselska obradowała wczoraj nad adresem. Dzienniki wiedeńskie wieczorne, które nas dziś w południe doszły, zawierają tylko ogólne sprawozdanie i to nawet nie z całego posiedzenia, gdyż nie było się jeszcze skończyło przed zamknięciem posiedzenia. Podajemy więc także tylko ogólniejszą wiadomość o tem posiedzeniu; w części uzupełnia je list naszego wiedeńskiego korespondenta powyżej zamieszczony; zresztą otrzymawszy szczegółowe sprawozdanie podamy obszerniej ważniejsze lub bliższe nas obchodzące głosy.

Przed zgajaniem posiedzenia mnóstwo ciekawych zajęło trybuny; w dworskiej loży byli arcyksiążęta Karol-Ferdynand i Henryk; w lożach poselskich kilku członków Izby wyższej; na ławie ministerjalnej ministrowie: Rechberg, Wickenburg, Schmerling, Lasser, Mecsery, Hein, Plener. Prezes zawiadania, że posłowie czeszy Grünwald, Tomek i Żak złożyli mandaty; inni zaś z posłem Władysławem Riegerem na czele przesiłali akt, w którym oświadczały, iż postanowili aż do czasu, w którym stosunki po ich myśli uregulowane będą, nie brać udziału w obradach państwa.

Po przeczytaniu tego oświadczenia, przerwywano kilka razy wyrazem niezadowolonia tak Izby jak i galeryi, prezes oświadcza, że ponieważ akt ten zawiera ustęp, który w nieprzyzwoitym tonie zarzuca reprezentacyi państwa samowolę i umyślną niesprawiedliwość, zatem udzieli podpisanym na tym akcie pismu nagana.

Poczem odczytał kazal paragraf regulaminu, który postanawia, ażeby prezes członka Izby, który ryby bez urlopu i usprawiedliwienia się nad nim ośm nie był w Izbie obecny, zaważwał do stawnienia się w przeciagu dni 14, albo do usprawiedliwienia się; czemu gdyby zadość nie uczynił, mandat jego uważany być ma za upadły i przystąpić należy do nowego wyboru. Podda więc pod głosowanie, czy Izba uzna pismo deputowanych czeskich za niesprawiedliwe.

Posel Zyblikiewicz oświadcza w imieniu swej frakcyi, że Polacy wstrzymają się od głosowania nad tą sprawą. Spodziewa się, że Izba postanowienie to zrozumie bez szczególnego z jego strony uzasadnienia.

Dr Prażak w imieniu swoich także samo składa oświadczenie.

Na zapytanie prezesa, czy Izba oświadczenie posłów czeskich uważa za usprawiedliwienie, nikt nie powstaje; prezes więc postąpi według przytoczonego powyżej paragrafu regulaminu. Poczem z porządku dziennego następuje rozprawa nad adresem.

Sprawozdawca Dr Giska zabiera z trybuny głos. Do jenerałej rozprawy zapisali się: Tschabuschnigg, Dr Berger, Kuranda, Grocholski, Wężyk, Prażak, Dr Dietl.

św. przymierza i nową interesów narodów. Komisja oświadczyła się za drogą nową. Wyraz „Królestwo Polskie” oznacza tylko podstawę układów dyplomatycznych, nie wyklucza jednak wyrazu ludzkiej sympatyi dla reszty polskich krajów.

Tschabuschnigg oświadcza: My wszyscy szanujemy odwagę i poświęcenie Polaków i życzymy Polakom pod rządem rosyjskim praktycznie możliwości urzędów przez stałą konstytucyę i dostateczne zewnętrzne gwarancje. Życzymy, ażeby Austrija z całą wagą swej potęgi za tem wystąpiła, ale wojnę powinna wtedy tylko prowadzić, jeżeliby wymagało tego utrzymanie jej całości. Polakom pod rządem austriackim życzymy pod względem politycznym tego, czego sobie sami życzymy w granicach naszej konstytucyi.

Dr. Berger oświadcza, że chociaż po raz pierwszy występuje w Izbie, śmiało zawsze chce wyrażać swoje przekonanie. Dotyka najpierw sprawy niemieckiej, a program swój w tym względzie streszcza w tych słowach: Nie masz Niemiec bez Austrii, bez Prus; rozwój austriackiego życia konstytucyjnego z ciąglem uwzględnieniem niemieckiego posłannictwa Austrii. Zwracając się do sprawy polskiej, mowca powiada:

„Przystoi nam wspomnieć z powagą, z ciepłem współczuciem o tragicznem losie Polski. Bastiony Wiednia, właśnie co zniszczone dają świadectwo, że Sobieski uwolnił Wiedeń od Turków; z proroczych też, którym płakała Cesarzowa Marya Teresa nad losem Polski, zeszedł obfity płon krwi i okrucieństw; dzicy tatarscy hanowie obchodzili katowskie uezty w Wilnie, w Warszawie i po innych miastach; i dziwić się należy, że rycerze których-bym nazwał rycerzami smutnej postaci, którzy są tak czuli na to, co swem prawem nazywają, i protestacye do tej Izby przesyłają, otwiercie głosem panslawistyczne swe sympatye dla Rosyi. W sprawie polskiej jest tylko jedno hasło i jedno rozwiązanie: „Sprawiedliwość.” Podział Polski był największą niesprawiedliwością i dla tego to Wielka Cesarzowa Marya Teresa nad nim płakała. Cieszę się więc z polityki sześciu punktów, ale spodziewam się stanowczego działania, a nie dyplomatycznych zwlekań sprawy po długich konferencyach w skutek moskiewskiej chytrności. Posel polski Janiszewski powiedział niedgdy w kościele św. Pawła (w Frankfurcie): Można Polskę polknąć, ale nie tak łatwo ją strawić; dotąd sprawa polska nie będzie załatwiona, dokąd Europa będzie cierpiała na politykę niestrawności, politykę uderzania krwi do głowy.” Dla tego: Sprawiedliwość dla Polski! (brawo, brawo!).

Poczem mowca dotyka sprawę węgierskiej oświadcza, że dokąd Węgrów nie będzie w Izbie, nie masz w niej Austrii, chociażby byli posłowie wszystkich innych krajów koronnych. Dzisiejsza Austrija silna może podać Węgom rękę, czego nie mogła uczynić zaraz po wojnie włoskiej ażeby osłabiona poniekąd zebrała miała u nich o łaski. Należy być sprawiedliwym i dla Węgrów; nie ufają oni, bo dwa razy absolutyzm chciał z nich uczynić prowinyę austriacką. Dziś i Węgrzy będą wyrozumiali. Mowca oświadcza się za tranzakcyę z Węgrami.

Głos Grocholskiego podaliśmy w depeszy wczorajszego „Czasu”; sprawozdania dzienników wiedeńskich nie nad to nie zawierają, a tego podamy go w całości po nadejściu szczegółowych sprawozdań.

Doniesieniem dzienników, że otwarcie sejmu siedmiogrodzkiego poza 15ty lipca będzie odroczone, dziś sama donosi, że sejm rzeczony otwarty będzie 15 lipca.

### Królestwo Polskie.

Za przykład i dowód jakie tłumy obywateli uwieziono w Polsce w części już wywieziono na Sybir i do Orenburga, podamy tu spis imienny osób uwiezionych a nawet po części skazanych już na wygnanie z dwóch miast, a raczej miasteczek w Podlaskim: Siedlce i Białą, i to jeszcze nie licząc później po 1 maja aresztowanych.

W Siedleach rozstrzelani. 1. Olszewski Aleksander. 2. Morytż Mikołaj.

Odesłani do Warszawy za wykroki. 3. Koryciński Franciszek. 4. Koryciński Michał. 5. Zaleski Jan. 6. Ubysz Konstanty. 7. Grzybowski Andrzej. 8. Węglarski Paweł. 9. Śniadowski Antoni. 10. Wroński Stanisław. 11. Wyrzykowski Jan. 12. Sitkowski Ignacy. 13. Krajewski Józef. 14. Mar-kward Godryd. 15. Milewski Aleksander.

Odesłani do wojska z wykroki. 16. Wyrozembski Ignacy. 17. Skolimowski Edmund. 18. Zaleski Roch. 19. Pniowski Józef. 20. Skolimowski Aleksander. 21. Głuchowski Jan. 22. Węglarski Teofil. 23. Sadowski Andrzej. 24. Samiłow Feliks. 25. Lewkowicz Stefan. 26. Ksionek Jan. 27. Ma-liszewski Piotr. 28. Sternicki Michał. 29. Spicwak Jan. 30. Krzemieniecki Julian. 31. Krzemieniecki Antoni. 32. Krzemieniecki Władysław. 33. Moszcz Antoni. 34. Pietraszewski Jakób. 35. Męczyński Władysław. 36. Kwiatkowski Władysław. 37. Nowosielski Szymon. 38. Wielogórski Tomasz. 39. Nasilowski Józef. 40. Pawłowski Józef. 41. Ow-czarski Seweryn. 42. Sobolewski Jan. 43. Majewski Stanisław. 44. Rzewski Julian. 45. Suchodolski Franciszek. 46. Karpiński Mikołaj. 47. Grabowski Józef. 48. Piskorski Stanisław. 49. Waszczak Tomasz. 50. Zentek Roch. 51. Oksińska Jan. 52. Jaszczałk Szymon.

Dotąd pozostają w więzieniu. 53. Stański Aleksander. 54. Krzyżanowski Jan. 55. Ruciński Ambroży. 56. Drożyński Jan. 57. Donksztajn Słoma. 58. Micheliś Teofil. 59. Stareczak Teofil. 60. Dmowski Teofil. 61. Zareba Józef. 62. Milewski Seweryn. 63. Kosiński Jan. 64. Kowalczyk Mateusz. 65. Wierzbowski Jakób. 66. Kozłowski Józef. 67. Roguski Jan. 68. Głowański Hipolit. 69. Skarżyński Franciszek. 70. Prokopek Szymon. 71. Milewski Konstanty. 72. Sobolewski Ignacy. 73. Górski Wiktor. 74. Traczewski Jakób. 75. Zajko Wasil. 76. Gaska Antoni. 77. Mackiewicz Jakób. 78. Mirkowski Wincenty. 79. Goldberg Moszko. 80. Bakowski Stanisław. 81. Walejski Ludwik. 82. Malinowski Kazimierz. 83. Zieliński Zenon. 84. Lubowicz Aleksander. 85. Mieczewski Konstanty. 86. Górski Justyn. 87. Buszkowski Ludwik. 88. Walejski Andrzej. 89. Chadyś Jakób. 90. Nie-wiadomski Sobek. 91. Kuźwieski Hieronim. 92. Mikołajczuk Jakób. 93. Lewandowski Józef. 94. Algórski Józef. 95. Kubek Mateusz. 96. Kowalski Mateusz. 97. Okniński Jan. 98. Remiszewski Kazimierz. 99. Parczewski Franciszek. 100. Jastrzębski Maciej. 101. Podolak Stanisław. 102. Piskorski Ignacy. 103. Gąłkowski Jan. 104. Zukowski Andrzej. 105. Luniewski Karol. 106. Brudkowski Adolf. 107. Piszcz Fortunat. 108. Morzyński Adam. 109. Ciesielski Gustaw.

W Białej aresztowani 29 stycznia i wysłani do Siedlec. 110. Michał Kozak. 111. Olszewski Franciszek. 112. Romanow Piotr. 113. Węglarski Paweł. 114. Węglarski Teofil. 115. Wyszyskowski Jan. 116. Szmurło Jan. 117. Frydryk Antoni. 118. Grzybowski Andrzej. 119. Kowalewski Jan. 120. Zamelko Feliks. 121. Sadowski Andrzej. 122. Blendowski Franciszek. 123. Lewkowicz Stefan. 124. Krzonek Jan. 125. Buczyński Jan. 126. Rudzki Jan. 127. Dolengowski Jan. 128. Zajko Wasyl. 129. Troczewski Jakób. Dnia 3go luto do Brześcia. 130. 131. Egierzts z synem.

Znajdują się w więzieniu w Siedleach. 132. Holowna Tomasz. 133. Dolengowski Jan. 134. Pasternak Karol. 135. Okryński Edward. 136. Borkowski Jakób. 137. Dorosiewicz Józef. 138. Tworowski Józef. 139. Bujan Benedykt. 140. Zaremba Franciszek. 141. Koprowicz Michał. 142. Kuncewicz Grzegorz ks. z Choroszejny. 143. Kurzelewski Jan. 144. Nurzyński Michał. 145. Popławski Adolf. 146. Zaborowski. 147. Batoryński. 148. Kobalski. 149. Sikorski. 150. Orłowski. 151. Jaroeki.

1go maja aresztowani z Białej. 152. Jan Chel-miński lat 12 ucieh. 153. Zieliński lat 14 ucieh. 154. Wasilewski Jan. 155. Chybowski Wojciech. 156. Szydłowski Dominik. 157. Cybulski Marcin ucieh. (podejrzani wszyscy o wysyłkę żołnierzy do obozu) 158. Zahorowicz Filip. 159. Wroński. 160. Łaszczyski policyant z magistratu białskiego.

### Rosya.

Korespondencya Havasa podaje ważny nader dokument stwierdzający, że okrutne postępowanie Murawiewa w Wilnie jest mu nakazane z góry i że on jest tylko owym mieczem wytypiającym, którym inna ręka kieruje. Niechaj dziś szlachetni lordowie Russell i Brougham, którzy na posiedzeniu Izby wyższej w dniu 19 b. m. widzieli przesadę w faktach przytoczonych przez lorda Stratforda, przestaną wątpić, że nie ma na ziemi srogości, przed jakąby się system rządu rosyjskiego wzdrygał. Instrukcyja przesłana jenerałowi Murawiewowi brzmi następująco:

Petersburg w maju 1863.

„JCMość przywiązując największą wagę do natchmiastowego przytłumienia zamieszek wybuchłych w niektórych powiatach prowincyi litewskiej, racyli zamianować jenerała Murawiewa jenerał-gubernatorem i naczelnym dowódcą wojsk w gubernii wileńskiej itd. Znajac nieprzychylnie uczucie szlachty dla Cesarza i Rosyi. WEksc. użyć winien najeńgiejniejszych środków przeciw tym, którzy uznasz za sprzyjających buntowi.

„W. Eksc. winienes zasięgnąć wiadomości od marszałków szlachty o usposobieniu właścicieli ziemskich dla Cesarza i przedsięwziąć środki, jakie uznasz za stosowne przeciw podejrzanym. W. Eksc. winienes oświecać wszelkimi sposobami chłopów o ojeowskich zamiarach Cesarza dla nich i przedstawiać im, iż właściciele ziemscy są ich nieprzyjaciółmi i ciemiężcami. Jeżeli W. Eks. uznasz to za stosowne, dostarczysz broni tym chłopom, którzy są przywiązani do Cesarza i Rosyi.

„W. Eksc. winienes jak najenergiczniej karać duchowieństwo katolickie, będące podlegaczem o-becnego buntu. Winienes sobie kazać spisać listę księży podejrzanym i użyć przeciw nim najsuro-wszych środków.

„Co się tyczy buntowników, W. Eksc. każesz natychmiast rozstrzelać dowódców, którzy wpadną w nasze ręce, i przedsięwziąć środki, jakie uznasz za stosowne przeciw jeńcom.

„Jeżeli okoliczności nakazywać będą, W. Eksc. możesz przedsiębrać środki przeciw rodzinom, które liczą członków swych wszeregach powstańców. W. Eksc. winienes oprzeć się pewnym demonstracyom kobiet, i aby im zapobiedz, użyjesz nawet przeciw nim środków surowych. Jeżeli W. Eksc. nie uznasz za dostateczne sił będących obecnie na Litwie, winienes żądać natychmiast posiłków.

„W. Eksc. winienes w ogóle użyć wszelkich środków, jakie uznasz za potrzebne do bezwzględnego uspokojenia, gdyż JCMość raczył udzielić mu pełnomocnictwo. „Kancelarya cesarska.”

„Jak sądzą o rządzie moskiewskim, jego członkowie i czynnościach sami Rosyanie, widzieliśmy nieraz z pism Hereena, Bakunina, Ogarewa, a nawet ks. Piotra Dolgoruckiego, z którego pisma mianowicie z „*Pravdy o Rosyi*” i „*Przyszłości*” podaliśmy dawniej kilka wyjątków. Od pewnego czasu ks. Piotr Dolgorucki wydaje jak wiadomo, w Londynie peryodyczne pismo po rosyjsku *Listok*. W ostatnim numerze tego pisma znajdujemy artykuł o rządzie moskiewskim, który zowie ks. Dolgorucki, rządem petersburskim, pod napisem, „Rząd z duszą w piętach.” W artykule tym sam Rosyanin twierdzi, iż rząd rosyjski owaryować musiał gdy takimi despotie i nikczemnikami jak Murawiew oddał Litwę pod dyktatorską władzę. Oto wyjątek z tego artykułu:

„Rząd petersburski, który nieodznaczał się nigdy rozumem i taktem, zdeorganizował się teraz zupełnie, a dusza mu poszła w pięty. „Adresów! adresów co prędzej, adresów jak najwięcej!” wola ten rząd. „Szumu, jak najwięcej szumu!” aby nie poznać żeśmy się przelekli!” Potopów leci do Moskwy, aby rodmuchiwać zapał wojennopoddaństwa; zandamy snują się po wszystkich guberniach: przy ministerstwie wewnętrznych spraw urządzono nowe tajemne biuro do układania rozmaitych adresów... Od ludzi owładniętych podobnym szaleem adresowym można się wszystkich spodziewać...

„Ze wszystkich tych adresów jeden tylko ma nieco sensu: jestto adres twerskiej szlachty, jasny i dobrej dążności. Treścią wszystkich innych adresów jest mniej więcej następujące zdanie: „Bądźcie, ty nasz pan; my twoi niewolnicy; nakaz nam być czyscie, my gotowi za swoje pieniądze szuwaku kupić.” Trzeba przyznać, że adres profesorów moskiewskiego uniwersytetu najbardziej służył do wszystkich; bo czyż nieuczni niebiliby przewyższać uczonych?

„Jaki zamęt rozprężenie panuje w rządzie, tego dowodzi mianowanie Murawiewa pełnomocnym naczelnikiem Litwy i Białorusi. Murawiew „wiszał”, trzy razy odpędzony minister, oddalony ze służby czynnej do wszek rosyjskich gratów, to jest do Rady państwa, jest teraz nanowo obdarzony zaufaniem carskiem. Gdy pomyślisz, że na samowolę chuci tego szaleńca wystawiono sześć gubernii, że jemu oddano półsłota miliona ludzi, to musisz przyznać, że rząd petersburski chyba oszalał, że jest napity. W Wilnie pałac i okradacz skarbu publicznego Murawiew; w Kijowie pałac Anenków który zrabował swego rodzzonego barta... Jakimże cudem jeszcze dzieje



się, że nie powołano do służby czynnej Kleinmicha i Zakreńskiego? Ich brakuje jeszcze do tej kompanii, to byłoby dla nich miejsce...

Rząd stracił rozum, zakazuje mężczyznom w zachodnich guberniach, jeżeli nie należą do stanu włościańskiego, oddalać się od domów od 30 wiorst ażebym zaś uczynić przebywanie w domu ich ile możności najprzykryjszym, nakazuje rząd włościanom przytrzymywać wszystkie osoby, które im się wydają podejrzaną. To ostatnie rozporządzenie zacierpnięte przez ministrów, tych piasunów Aleksandra Mikołajewicza, zacierpnięte jest liberalnie z rozporządzeń administracyjnych bardzo znanego administratora, chociaż z resztą nie zbyt poważanego Emeliana Iwanowicza Pugaczewa... Dobry wzór!... Emelian Iwanowicz, chociaż nie jeździł po polowaniach i zamianst zagranicznych win spijał domorodną siwuchę, to jednak nie mniejszą objawiał energię, nie mniejszą pogardę zdania oświeconych ludzi, i to samo zamilowanie w konfiskacjach, jakie dzisiaj okazują redaktorowie Moskiewskich Wiadomości.

Dolgoruków w konkluzji artykułu niemiata, że jedynie zwolanie sejmiku może jeszcze rząd moskiewski wybaczyć z anarchii, ocalić od zupełnego upadku.

W tymże numerze *Listoka* jest mały artykuł p. n. „Jeszcze jedno urzędowe kłamstwo,“ które jest dobrym objaśnieniem do raportów moskiewskich, potwarezych a kłamliwych ogłoszeń urzędowych petersburskich o mienianych okolicznościach powstańców, którzy istotnie zadawiają łagodnym postępowaniem jakim odpowiadają na barbarzyństwa moskiewskie. W artykule tym czytamy:

„W wojennym rozkazie z dnia 23 marca powiedziano: „Wykreśla się ze spisu generalnego sztabu sztab kapitan Mecheda, zmarły na rany zadane przez polskich buntowników.“ Wiadomo jednakże wszystkim, że Mecheda nie został zabity przez Polaków ale przez naszych własnych (tj. moskiewskich żołnierzy) za to, że nie chciał im pozwolić rabować.“

Czytamy także w tym numerze *Listoka* artykuł pod napisem: „Mądry Prawodawca,“ w którym Dolgoruki pisze:

„W gazetach rosyjskich ogłoszono, że dnia 14go lutego wieczorem włościanin Atanasjew i Iwanów, w Petersburgu na Newskim prospekcie zdarli przechodzącemu czapkę, o czym zdano sprawę carowi, który nakazał oddać Atanasjewia i Iwanowa w żołdacy z tym dodatkiem, żeby służyli w oddalonych od stolicy miejscach. To rozporządzenie daje nam powód do następujących pytań: a) czyli moskiewski Cesarz przedstawia w Petersburgu niższą instancję do sądenia złodziei? b) czyli przyjęto jest karać ludzi chociaż by największych przestępców bez sądu? c) czyli rosyjska armia jest według widzenia imperatora-reformatora ogromną rotą aresztantek? d) czyli Car nie jest w stanie pojąć, że on przez podobne kroki hańbi wojsko rosyjskie.“

## Anglia.

W dniu 14go b. m. odbyło się w Londynie przy ulicy Great Newport Street zgromadzenie Polaków, na którym w skutek świeżej, a nader ważnej dyskusji o Polsce w Izbie lordów, postanowiono jednomyślnie na wniosek generała Zamoyńskiego przesłać lordowi Ellenborough następujący adres, który znajdujemy w całości powtórzony w *Daily News* i *Morning Advertiser* z d. 16go b. m. *Times* czyni również o nim wzmiankę:

JW. Panie! My, podpisani Polacy w Londynie będamy, nie mogąc jeszcze połączyć się z rodakami, którzy dziś walczą — jak my dawniej walczylimy dla oswobodzenia Ojczyzny — uważamy za powinność naszą wyrazić JW. Panu cześć i wdzięczność za wniesienie ponownie w dniu 8m b. m., przed Izbą Lordów i Rząd Jej Król. Mocy, zapytania o postępowanie przysiężniarzy przez Anglię, Francję i Austrię w zamiarze przywrócenia pokoju i bezpieczeństwa Europie, przez zadosyć uczynienie sprawiedliwości i prawa narodów.

Cieszymy się, że zgodnie z JW. Panem, wszyscy niemal a najpoważniejsi członkowie Izby, sam nawet sekretarz stanu Spraw zagranicznych, przy tej sposobności uznali, że nie ma podobieństwa, by obecne negocjacje doprowadziły do pożądanego końca. Szczególnie pragniemy podziękować JW. Panu za tak silne okazanie, że „moc dyplomacji“ w zastósowaniu do Polski, jest tak tylko „moca, jaka jej daje powstanie.“

Z ufnoscią przeto powtórzmy rodakom naszym, zanim się z nimi na polu bitwy połączyć zdołamy, że wyraży JW. Pana: „Wytwajcie! z tem: „Weszlście na drogę honoru i patriotyzmu,“ „utwierdza was rozważa; sprawiedliwość za wasmi. Zjednaćcie sobie powszechny szacunek.“ „Opatrność pobłogosławi usiłowaniam waszym!“... Dziękujemy podobnie JW. Panu za doradzenie Rosji, by „sama wniosła rozwiązanie pojęcia, ustanowionego w Wiedniu między państwem rosyjskiem a Polską“ — i zaprawdę, nie mieliśmy powodu przyczynienia się przyjęciu jakiego bądź księcia obcego na twórcę nowej dynastii dla Polski, byle to była Polska w granicach przed 1772 r. — Aleśmy uchybili powinności naszej jako Polacy, a ufamy iż JW. Pan to uzna, żebyśmy i jemu nie okazali należnej czci i wdzięczności, gdybyśmy się wahałi, w samych słowach jakimi się JW. Pan wyraził o proponowaniu zawieszeniu broni — oświadczyć, że jest „prostym niepodobieństwem“ pogodzić niepodległość Polski z „zachowaniem Moskiewie mocy wkraczania do Europy przez Wisłę.“

Skoro Polska będzie niepodległa, nie mniej od JW. Pana uznajemy, iż może stać się „Rosji przyjazną;“ a sumiennie jesteśmy przekonani, że wielkiemu rosyjskiemu narodowi nie przyniesie nie może tyle potrzebnej mu wewnętrznej naprawy, ile zrzućcie na siebie zbrodni, jakiej jego Carowie dopuścili się na Polskę. Ale z wspomnień dawnej chwały, naród polski najdroższą zachowując pamiętkę z zajmowanego przez długie wieki stanowiska, na którym Europę od Wschodu i Północy zasłaniał. Prosimy przeto JW. Pana, abyś wszelkiego w tym względzie żalu zaprzestał. Utrzymanie „polityki zachowawczej, przestrzegania nie równowagi między państwami Europy, nie może nigdy wynikać“ z interwencji Rosji, której rząd przez ciąg istnienia swego skrycie ale nieprzerwanie podlegał wewnętrzne zaburzenia w każdym europejskim kraju, a z większym lub mniejszym powodzeniem gotował się zawsze na rozbiór państw sąsiednich. Równowaga między państwami Europy, — mówimy to z głębokiego przekonania, — nie może mieć pewniejszej pod-

stawy jak niepodległość Polski, a czas przecie, żeby Europa postrzegła, że Niemcy przestali być niepodległymi, odkąd Polska została rozebrana, i że nie odzyskują niepodległości, dopóki Polska nie odzyska miejsca swego między narodami. Rzecz to pojmoowało zawsze choć jedno z dwu wielkich państw niemieckich; ono też zawsze jest gotowe wnieść udział w przedsięwzięciu, byle wielkie państwa Europy same się okazały gotowymi, byleby wprzód dopełnili kroku zaleconego przy niedawnych o Polsce rozprawach przez brabiego Harrowby, byleby ogłosili, że jak 1815 r. nadali Rosji prawo do panowania nad Polską pod warunkami które Rosja przez lat blisko 50 nieprzerwanie gwałciła, tak dziś te państwa czują się w powinności wyrzeczenia, że to prawo własnym Rosji rządzeniem jest unieważnione i wygasłe.

Mamy zaszczyt zostawać JW. Pana, etc. etc. Ten adres dosłownie umieszczony z wstępem w *Daily News* i *Morning-Advertiser*. *Times* nadmienia o nim po krótko.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 26 czerwca. Z osób aresztowanych wczoraj na miejsce, żadnej dotąd nie wypuszczono na wolność. Nie wiemy, czy są między nimi aresztowani prawdziwi sprawcy hałasów i naruszenia ciała zmarłego ajenta, ale wiemy, że jest wielu a może i większa część zupełnie niewinnych, gdyż patrol przebiegał miasto w różnych kierunkach nie robiły wyburu, lecz kolbowaly przechodniów niespodziewanie zaskoczyli, nie poprzestając na prostym aresztowaniu. Słychać, że wielu obywateli zamierza zanieść skargę do władz przeciw tym niezasłużonym nadużyciom. Dziś nadadniedni wyprowadzono ciało zmarłego ajenta na cmentarz pod eskortą wojskową, a posługi religijnej dopełnił kapłan wojskowy.

Piszę nam z Szczecina pod d. 25go b. m.: W Sobotę dnia 20 b. m. pochowaliśmy w Szczecinie zwłoki pięciu braci naszych przeciw Moskiew walczących. Pomiędzy nimi był porucznik znany pod nazwiskiem Wasilowskiego, który przed śmiercią zeznał, że się nazywa Jakób Wojciech Zieliński z Warszawy. Był on ranny kulą w pierś i umarł w Kępie Żabiejkiej w wiosce nad samą Wisłą. Nazwisk innych czterech nie wiemy, gdyż eksponowany do Szczecina konceptista obwodowy z Tarnowa, p. Kaucki pomimo prośb niepozwolił w sobotę t. j. 20 b. m. powstać kom w liczbie 151 na rynku w Szczecinie stojącym, obejrzeć trupa.

Dnia 23 b. m. pochowano dwóch utopionych, nie wiadomego nazwiska szeregowców.

Dnia 24go pochowaliśmy nieodżałowanego majora Edwarda Dunajewskiego, przy którym znaleziono 250 rubli i kartę jego legitymacyjną. We Wisłę leżał od 20go i znaleziony był przez żołnierza austriackiego.

Dnia 25go b. m. znaleziono zwłoki adiutanta s. p. Dunajewskiego, Wojciecha Symonowicza z Krakowa i Zechowskiego, tudzież jednego nieznajomego szeregowca z pod komendy s. p. Dunajewskiego, wszystkich bez ran.

Pogrzeby odbyły się z wielką uroczystością pomiędzy prostych na przedzie zbitych trumien. Zgromadzone się licznie, i poniesione na barbach trumny, mieniącej się na przemian, włościanie, mieszczanie, właściciele dóbr i żydzi. Jutro to jest 26 obdziej się solenne nabożeństwo w Szczecinie za wszystkich poległych.

Dnia 22 przy grzebaniu pierwszych pięciu, przemówił krótko, lecz treściwie X. Pankowski proboszcz z Wadowie.

Włościanie z Maniowa uratowali wielu tonących z narażeniem się nawet na strzały moskiewskie.

Z powodu znalezienia u ruskim karzaka lwowskiego p. Wiośniowieckiego 24 paczek kul stożkowych po 250 w każdej paczce, tudzież narzędzi do odlewania kuli, uwieziono czeladź ruską pp. Husinkiewicza, Gawlikowskiego, Panasiewicza i Karola Bryera.

Udzielono nam list żony Pawła Suzina, znanego partyzanta na Litwie, która pisze do matki swej mieszkającej w Paryżu. Z listu tego tyle więcej prawdy, tak pełną prostoty barwą odmalowany jest charakter człowieka i rycerza, że go czytelnikom naszym nie wahałmy się podać:

Ryński 9 czerwca.

Najdroższa Mamo! Odebrałszy świeże usne nowiny o Pawle (Suzinie) popieszałem się Mamie udzielić. Po stoczeniu dwóch szczęśliwych potyczek, pewny że uciekający moskale nie zaskakują go, chciał się wybrać do mnie na parę godzin, gdyż nieodebrałszy listu odemnie, był o mnie niespokojnym. Obóz nie dozwolił mu oddalić się, żołnierze kłękali przed nim, a włościanie płakali zaczęli prosić, aby ich ani na chwilę nie opuszczał. Niejednemu z młodych towarzyszy ofiarował się wyrzucić go w podroży, byle tylko ukończył dowódca nienaraził się na niebezpieczeństwo. P. Edward B. wybrał się przeto do mnie po nowiny, lecz mieszkając w pobliżu obozu przyszedł do domu rodzicielskiego, aby się przebrać za włościanina. Pani B. lekając się o życie syna, a nie chcąc narażać go na złamanie słowa honoru, odsłała p. Edwarda natychmiast do obozu i sama z córką puszcza się niezwłocznie w drogę, gdyż Paweł prosił aby koniecznie 7go czerwca doszedł mnie jego list i podarunki, jako w znamię ślubu. Wręczyły mi te panie, których nie znałem wcale, prócz listu kosztowny pierścionek brylantowy, darowany Polkowi przez córkę jakiegoś Marszałka szlachty za waleczność osobistą. Poczęwmy Polko po potyczce pod Kadyzami, gdzie prawie 300 moskali padło a 140 było rannych, został kilka dni na miejscu aby się zaopatrzyć w potrzeby. Moskale uszli daleko; całe wiec obywatelstwo przez dwa dni obóz odwiedzało dostarczając wszystkiego, a Pawła tak pokochały matki, za to, że mężem swem i przytomnością ocalił ich synów, iż go obysypywały łakociami. Ustawił on tak szczęśliwie powstańców, że w dwóch bitwach tylko 16 zginęło. W Kadyzach jest dwór, gdzie mieszkające kobiety za każdym odgosem działały padały na kolana w rozpaczy, że ani jeden z naszych nie jdzie. Jakaż była radość ich, gdy moskale pierzeli, a nasi wszyscy zostali przy życiu. Matki chciały ręce Pawłowi całować i takim otoczone zostały zantaniem, że 100 ludzi pod Brandstem, 100 pod Głazemem przyszło połączyć się z nim. Ma teraz 800 ludzi. Kamiński czy Mroczkowski po bitwie wszedł w lasy tego samego dnia. Paweł został dla zaopatrzenia obozu. Jedną kuzynką sławnego Narbuta ofiarowała mu kuzynkę jedwabną karmazynową ze szpinłką złotą z Orlem i Pogonią. Przysłał mi pociechy tę szpinłkę w darze. Paweł zamiast się cieszyć temi sukcesami, smutny był bardzo i pisał mi, że go złości widok tych pań, które mu przypominają napróżno. W Zielone Świątki tak był usy obaszony przez moskali, że nie mogąc wysłać po żywność, nasz przez dwa dni nie jedł białej; a nogi tak im popuchły, że chodzić nie mogli. W czasie bitwy miał Polko tylko pistolet, co mu p. S. darował, nahałkę kozacką w drugiej ręce i jak czarodzieja wszedł go widzieć

było można. Nieszczęście pisze mi: „mężulek Pani jest najwaleczniejszym z walecznych.“ Tak wiele ludzi się do niego garnie; że nie mają broni musi ich odsyłać. Chłopi za nim przepadają do fanatyzmu. Czterech z nich padło do awansu na poruczników. Włościanin Kadył bardzo się odznaczył. Za Wilnem formuje się nowy oddział pod Wład. Suzinem. Paweł przyrzeka jak się wszystko dobrze skończy Zosi i Jozi ładnych chłopców, bo ma, jak mówi, dzielną i waleczną młodzież do wyboru.

Donoszą nam z Teplic trenyżyńskich na Węgrzech, że w d. 19 bm. odprawiono tam jako w okoliczności śmierci meczenskiej nabożeństwo za duszę s. p. O. Agrypina Konarskiego. Kapłan świecki i oświecony jeden zakonnik zgromadzenia kapucyńskiego odprawili to nabożeństwo, a Polacy bawący w Trenyżynie wznosili modły do nieba za spójkę duszy meczennika i pomyślnie zakończenie walki. Dalej pisze nasz korespondent, że przybył do Trenyżyny jeden z rannych Polaków, z lasów świętokrzyskich, któremu lekarze radzili kąpiele w ciepłych trenyżyńskich, doznał w ciągu całej swej na Węgry podróży, najgłośniejszego przyjęcia i wsparcia. Tak go podejmowali w Żywcu mieszczanie, tak gromada wsi Miłówka w górach czem tylko mogła, hojnie biednego rannego przyjmowała i pielęgnowała i bezpłatnie go kilka mil w Węgry podwiozła. Niemniej sympatyje okazali mu mieszkańcy miasta Zelena (Żolna) w Węgrzech, gdzie ubiegano się w przyjęciu rannego Polaka i odesłano go swoimi końmi.

Dnia 25 czerwca dosięgła najwyższa temperatura +22°,4, najniższa +11°,6, stan barometru był o godz. 2ej po południu 331",99, o 10ej wieczór 331",50, o 6ej rano 26go 331",02; wiatr przeważnie wschodni spokojny, cały dzień pogodny; rano 26go o godz. 6ej stała temperatura powietrza +12°6 R.

Jutro w sobotę 27go czerwca: S. Władysława.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

<b>Rzeszów</b> 19 czerwca. Ceny targowe w w. austr.	
Pszenica . . . . . (za mierzog) . . . . .	3-90
Żyto . . . . .	2-45
Jęczmień . . . . .	1-95
Owies . . . . .	1-45
Groch . . . . .	2-50
Bób . . . . .	0-00
Proso . . . . .	0-00
Tatarka . . . . .	1-50
Kukurydza . . . . .	0-00
Ziemiaki . . . . .	0-90
Drzewo twarde (za siągę) . . . . .	8-70
„ miękkie „ . . . . .	6-00
Koniec na paszę . . . . . (za cent.) . . . . .	0-00
Siano . . . . .	1-40
Stoma . . . . .	0-70

**Lwów** 24 czerwca. Z powodu nkazania się księgosuszu w Koledzianach w obwodzie Czortkowskim, wstrzymane zostały w Uszkowcach targi bydła i surowych płodów bydłych aż do ustania zarazy.

Na targu wyżej w Lwowie było wystawionych na sprzedaż 269 wołów. Sprzedano 98 sztuk i płacono za wołu, który ważył 340 funt. mięsa, a 50 funt. łoju zhr. 75; zaś za wołu ważącego około 390 funt. mięsa a 80 funt. łoju zhr. 92½.

**Wiedeń** 23 czerwca. Na wczorajszy targ sprzedano tu 832 wołów węgierskich, 2292 galicyjskich, 116 krajowych. Rzeźnicy wiedeńscy kupili 1775 wołów, na prowincję zakupiono 1283, a 5 sztuk po zamknięciu targu; zaś niesprzedanych wyprowadzono z miasta 177. Wół jeden ważył od 560 do 700 funt. Cena jednego wołu wypadła na zhr. 132½50 do 173; za cetrną zaś zhr. 23 do 25.

Spirytus zachwiał się w cenie pomimo że w Węgrzech przepady zboża i kukurydzy. W innych atoli prowincjach, a szczególnie w Galicji piękne są nadzieje zbiorów. W ostatnich dniach spadł w cenie spirytus, a że nie przyszły żadne sprzedaże do skutku, zatem notowano tylko wczoraj na targu wiedeńskim za spirytus z Banatu ztamtąd idący po zhr. 7, a z Preszburga 8 zhr.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

### Depesze telegraficzne.

**Turyń** 24 czerwca w nocy. Dzienniki zaprzeczają pogłosce, jakoby rząd włoski miał poczynić kroki w gabinetu angielskiego względem wydalenia króla Franciszka II z Rzymu.

**Tyest** 25 czerwca. Doniesiono z Walory (z Albanii) z d. 23 b. m., że uczyniono tam zadosyć ajencji konsularnej austriackiej, (w której domu znaleziono broń przeznaczoną do południowych Włoch) w obecności korwety austriackiej „Fryderyk“. Powitano pawilon austriacki w obecności władz 21 wystrzałami.

Z najbliższego nas pola walki w Krakowskim mamy tylko doniesienia o ruchach wojsk moskiewskich, ruchach spowodowanych poczęści przez ukazanie się na brzegu Wisły w Stobnickiem dwóch hufców polskich Dunajewskiego i Chościakiewicza, nad którymi obudwoma równie jak i nad innymi w krakowskim i sandomierskiem ma główne dowództwo pólkownik Jordan. Prócz bowiem dwóch rot piechoty i nieco objeszczyków, którzy zwiedli małą utarczki z oddziałem Dunajewskiego czyli Zajkowskiego, (jaką to liczbę sam raport Zajkowskiego podaje), i czterech czy pięciu rot pieszych, dwóch szwadronów dragonów, oddziału kozaków i objeszczyków, którzy bili się dziele cały z oddziałem Chościakiewicza, (a które to siły moskiewskie w czasie boju dopiero się gromadziły: mianowicie po cofnięciu się oddziału Dunajewskiego przybyło dwie rotę, a że Staszowa i Stobnicy dwie rotę i dragony) nadszedł także do Stobnicy, lecz już na trzeci dzień po boju, generał Czengierski z znaczną liczbą piechoty i artylerji. Następnie ruszył on z Stobnicy w jędrzejowskiemu z oddziałem konnym, którym dawniej dowodził Bończa, po jego śmierci Działo a teraz major Kosa. Zresztą z tej sekcji wojennej przychodzą doniesienia powtarzające i potwierdzające opisy przez nas podane utarczki pod Gacami i

całodziennym boju pod Komarowem, a zaprzeczające mylnym pogłoskom o sześciu rotach piechoty i 300 dragonach atakujących oddział Dunajewskiego. Doniesienia te uzupełniają w kilku szczegółach nasz opis, a między innymi otrzymujemy pocztą list następujący od p. Chościakiewicza dowódcy oddziału, który walczył pod Komarowem 20go t. m. zawierający uzupełnienie jednej, pominiętej przez nas okoliczności w opisie tego boju:

„Zgodnie zupełnie z prawdą sprawozdanie umieszczone w Nr. 141 *Czasu* uzupełnić tylko muszę tą uwagą: że atak na piechotę moskiewską osadzającą zabudowania włościańskie w Komarowie, odbył się za moim rozkazem, a pozwoleniem głównodowodzącego, o czem ostatnim jest w sprawozdaniu wzmianka. Pełniący obowiązki adiutanta Juliusz hr. Tarnowski, otrzymawszy na usilne własne naleganie od głównodowodzącego pozwolenie pójścia z ochotnikami, zsiadł z konia, porwał karabin, szybkim pędem dognął ochotników, przekroczył płot pod ogniem nieprzyjacielskim i równo z ich częstką stanął na podwórzu przy boku prowadzącego mały zastęp dowódcy. Tam padł od pierwszego strzału razem z 4ma mężczyznami przypominając śmierć wuja przed 33 laty, którego jak imię, tak poświęcenie dla kraju odziedziczył. Dwóch zaś tylko niekniętych powróciło.

„Uzupełniwszy tę okoliczność, iż atak ten na bagony odbył się na rozkaz dowódcy oddziału, wniemem także wspomnieć, że prócz męźnych Tarnowskiego i Brokhusena, szedł także do ataku bez bronii z otwartą pierśią ksiądz proboszcz z Przecławia (wieś w tarnowskim obwodzie P. R. Cz.), który padł ugodzony kulą, i kapitan Broński nieodżałowanej pamięci, który w ataku tym uderzony bagnetem moskiewskim w pierś, acz nie przebiły, w kilka jednak godzin później w dalszej walce spadł z konia i śmierć znalazł.

Dnia 25 czerwca. *Chościakiewicz*. „Z Kaliskiego nie mamy jeszcze bliższych szczegółów o dwóch bojach stoczonych 18go t. m. pod Króśniewiczami i 20go t. m. pod Widawą; donoszą nam zaś, iż strata poniesiona przez moskali 24go t. m. niedaleko Radomska na kolei żelaznej tak przez wywrót jednego wagonu z wojskiem rosyjskim jak i w ciągu utarczki z oddziałami jazdy sieradzkiej, jest większą niżesmy ją wczoraj podali.

Doniesienia z Augustowskiego brzmią pomysłnie dla powstania. Hufce zbrojne polskie pod głównym dowództwem Andruszkiewicza dowodzącego siłami polskimi w tem województwie, zajęły miasto Łomżę i miasteczka Styczyn i Grajewo, a oddziały moskiewskie z tych stron cofnęły się do Suwałk. W Podlaskiem także powstanie stoi silnie, a prócz siedmiu hufców tam teraz działających, mnóstwo jest ludzi gotowych do chwytenia za broń, lecz właśnie brak jej jest tam wielki, inaczej w województwie tem 20,000 zbrojnych stanęłoby wkrótce. Dawna szlachta zaginiona liczna na Podlasiu, z całym zapalem rzucą się w szeregi.

Z Lubelskiego i z Wołynia nie mamy żadnych doniesień. Natomiast z Litwy nam donoszą o dwóch bojach przy Królówym Moście blisko puszczy Białowieżskiej 9 t. m. stoczonych przez hufce polski Kiersnowskiego; w pierwszym boju Polacy zwyciężyli, Moskali padło przeszło stu, Polaków 22; lecz za nadejściem Moskałom posiłków, ponowili oni atak, jednak hufce polski korzystając ze swego stanowiska cofnęły się w porządku i z małą stratą. Krwawy bój stoczono 22 czerwca niedaleko Wilna pod Rudnikami: przeważne siły moskiewskie otczoły tam hufce polski kilkuset ludzi liczący, w zaciętej walce padło 120 walecznych, reszta zdołała się przebić. Korespondenci nasi, których listy jutro zamieścimy, podają szczegóły o tych bojach, oraz o potyczce stoczzonej 22 t. m. w Kongresówce nad Bugiem niedaleko Seroka.

Urządowe moskiewskie wiadomości z Litwy donoszą ciagle o nowych mordach popełnianych tam za wyrokami na rozkaz władz moskiewskich. Blisko granic Polski na rynku Mohilewa padło 18go t. m. czterech nowych meczenników: Ancypa, Korsak i dwóch Macewiczów, a te słupy przy których rozstrzelani zostali, są słupami granicznymi Polski. Podobny słup graniczny nad Dnieprem postawił Zieliński rozstrzelany w Kijowie. W Kongresówce padło świeżo także kilku meczenników: w Siedleach rozstrzelano 15go t. m. Aleksandra Czarneckiego i Konstantego Micewicza, a w Piotrkowie powieszono 20go t. m. Bąkiewicza.

Zanim szczegółowe sprawozdanie będziemy w stanie zamieścić o wczorajszym pierwszym dniu obrad w Izbie deputowanych w Wiedniu nad adresem, odsyłamy czytelnika do powyżej podanego dzisiaj listu wiedeńskiego naszego współpracownika, który ogólny przedstawił obraz tego posiedzenia, a z niego powziąć już można za wezasu przekonanie, iż Izba przyjmie do adresu ustęp o Polsce, a może przyjmie go nawet z znaczną zmianą projektu komisji adresowej. Wpływ adresu na kierunek polityki gabinetu wiedeńskiego, nie myślimy przeceniać, wszakże wielkie jest moralne zwycięstwo sprawy polskiej, gdy parlament austriacki tak daleko idzie w uznaniu potrzeby niepodległości Polski, jak tylko zgodzić się to może z nietykalnością posiadanych przez Austrię ziem polskich. Oczekujemy z natchnieniem objaśnień danych o polityce rządu ze strony Ministerji spraw zagranicznych, lubo łatwo przewidzieć, że będzie on ściśle trzymał się programu sześciu punktów.

Z deputowanych polskich zabrali głos na tem

posiedzeniu Grocholski i Wężyk; zapisany jeszcze był do głosu Zybkiewicz, a Dietl zastrzegł sobie przemówienie podczas szczegółowego rozbioru ustępów adresu. *Presse*, która dotychczas bardzo gorąco stawiała w obronie sprawy polskiej, nie jest zadowolona z mowy Grocholskiego, uważając, że mowa ta jest wyłącznie polską, a niemasz w niej miejsca dla polityki austriackiej; że zatem nie do parlamentu austriackiego winna być ona przeznaczona; *Botschafter* zaś chwali jej trafność i wielką argumentów jej prawdziwość.

Zasłał wczoraj na tem miejscu pomyłka drukarska, która całkiem zmieniła myśl naszą i w nieprawdziwym świetle przedstawiła znaczenie zmiany ministerjalnej we Francji. Zamiast powiedzieć: „Następnie mianowaniem p. Billault ministrem stanu“ itd., wydrukowano: „usunięciem z Ciała Prawodawczego p. Billault.“ Tymczasem p. Billault zostając ministrem nie jest bynajmniej usuniętym od obrad Ciała Prawodawczego, skoro wedle obwieszczenia ogłoszonego w *Monitorze*, a umieszczonego na czele wczorajszego „Przeglądu“ minister stanu „będzie miał sobie przekazane stosunki między rządem a Izbami.“ — Wszystkie doniesienia zgadzają się, iż nie można przywiązywać do zmiany ministerjalnej żadnego zewnętrznego znaczenia, spowodowaną ona została jedynie względami wewnętrznymi. *La France* w artykule zapowiadającym kryzys ministerjalny utrzymuje, iż głównym jej celem jest zaprowadzenie nowego stosunku między Izbą a rządem, i że cała jej waga jest w utworzeniu nowej o wiele znaczniejszej pozycyi p. Billault, a więc temu, któremu poruczone zostało bronić rząd przed Izbami. Następnie zapewnia ten dziennik, iż zmiana ministrów nie pociągnie bynajmniej za sobą zmiany w polityce zewnętrznej. Utworzenie nieco większej pozycyi ministrowi reprezentującemu rząd w Izbach jest bardzo słuszne, a nawet pewna śmieszność zaczęła okrywać ministrów mowców nie mających oddzielnych tek.

Dotąd nie ma naturalnie nic pewnego co do możliwej odpowiedzi Rosji. Znajdujemy w *Patrie* przypuszczenie, iż może być, że gabinet petersburski przychylili się do noty austriackiej, a odrzuci angielską i francuską, naturalnie w celu rozzerwania porozumienia, które z tylu trudami nastąpić miało między trzema mocarstwami.

Dzienniki francuskie zapełnione są uwagami nad mową p. Hennesseya. Potępiają one bardzo ostro zarówno wykręty lorda Palmerstona jak słabość Izby niższej, która nieśmiała „przystąpić do dyskusji tej mocy. Wiadomości z Meksyku brzmiały pomysłnie dla Francuzów, posuwali się oni wedle nich ku Meksykowi. Comonfort zaś miał rozpuścić swoje pułki a Juarez gotował się do opuszczenia stolicy. Dwóch zaś stronników interwenyji zatknęło jej chorągiew w Queretaro.

Książę Napoleon wraca w tych dniach wraz z dostojną małżonką do Paryżu. Powitają go z radością wszyscy przyjaciele sprawy polskiej.

Podany przez nas wczoraj w ostatnich depeszach telegram o artykule *Timesa* nie dość wyraźnie powiada myśl tego artykułu, bo pozwala dwójako ją tłumaczyć. Artykuł ten ma być niepokojący, jak mówi telegram, wyraża obawę wojny w przypadku odrzucenia przez Rosję propozycyi i ubolewa nad wdaniem się dyplomatycznym Anglii w tę niebezpieczną sprawę. Maż to znaczyć, że nienależało mieszać się w sprawę, która wojnę spowodować musi, i lepiej było dozwolici Rosji, aby zgłotła Polskę i wymordowała jej mieszkańców; czy też ma on wyrazić tę myśl, iż niebyło warto wdawać się dyplomatycznie, lecz trzeba było odrazu wystąpić zbrojnie. Zawsze jednak artykuł ten widzi wojnę zbliżającą się. W ogóle w Anglii panuje teraz przekonanie, że przyszło do zupełnego obu państw zachodnich porozumienia się pod względem wojny, a choćby na konferencyę przysłała Rosya, nikt nie wierzy w ich przyjęcie do skutku. Hr. Walewski lub hr. Persigny mają przybyć do Anglii dla bliższego określenia umowy.

Do Wiednia przybył Thiers. Utrzymują, że ma polityczną misję, bo zupełnie z cesarstwem pojednał się. Cesarz Napoleon według twierdzenia *Botschaftera* napisał list do hr. Platerowej matki straconego Leona Platera, w którym wyraża nadzieję lepszej przyszłości dla ojczyzny jej.

Margr. Pepoli wstrzymuje swój wyjazd do Petersburga aż do nadejścia odpowiedzi na noty w sprawie polskiej, poczem uda się do Paryża dla porozumienia się co do przyszłego stanowiska posłów francuskiego i włoskiego w Petersburgu.

Wiadomości nadeszłe wczoraj do Tryestu z Konstantynopola i Aten z 20 b. m. parowcem Lloyd'a niezawierają nic ważnego pod względem politycznym. Posel rosyjski w Atenach uskarżał się z powodu aresztowania poddanych rosyjskich.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 36 czerwca. Dziś toczyły się dalej rozprawy nad adresem w Izbie deputowanych Rady państwa. Poprawka Herbst'a do ustępu o Polsce, dotycząca się strzeżenia dzierżaw austriackich, została uchwaloną. Grocholski zastrzegł się przeciw przypuszczeniu, jakoby czyniąc oświadczenie wczorajsze miał mieć Galicję na oku. Poprawki Wintersteina do kwestyi celnej, Brinza do kwestyi niemieckiej, odrzucone zostały. Hr. Rechberg odpowiada Schindlerowi: Nie tylko w kwestyi polskiej, lecz oraz we wszystkich kwestjach polityki Austrii jest polityką pokoju a nie zaczepki. Jutro dalszy ciąg obrad adresowych.



